Biblioteka Narodowa
Warszawa
Egzemplarz - 6

Grodno, Czwartek 20 Kwietnia 1933 r.

numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 108

*26-ty dzień rozprawy przeciw Gorgonowej*

# Przewód sądowy na ukończeniu

Spodziewane starcie pomiędzy uczonymi, wywołane zresztą całkowicie przez prof. Olbrychta na stąpiło.

**GŁÓWNA OSOBA PROCESU PROF. OLBRYCHT**

Naogół forma wystąpień prof. Olbrycnta, świadcząca o zarozumiałości tego uczonego, nie zrobiła dobrego wrażenia. Ludzie oczekują od uczonych spokoju i umiarkowania w słowach. Tymczasem na sali sądowej w procesie Gorgonowej główną osobą stał się biegły prof. Olbrycht.

Wczoraj 26-te posiedzenie sądu rozpoczęło się od oświadczenia dodatkowego prof. Olbrychta.

Biegły oświadcza, że pomiędzy wynikami jego badań i badań biegłych lwowskich niema sprzeczności. Natomiast zachodzą różnice w porównaniu z wynikami warszawskimi. Biegły podnosi jeszcze raz fakt znalezienia śladów krwi na przedmiotach, na których w Warszawie krwi nie wykryto.

Adw. Axer zwraca uwagę, że biegli lwowscy znaleźli ślady krwi na futrze w okolicach piersi, a biegły Olbrycht nie znalazł.

Prof. Olbrycht wyjaśnia:

— Wiem tylko to, co sam stwierdziłem. Krwi nie znalazłem, ale nie mogę twierdzić, że jej tam nie było.

Prof. Olbrycht wraca też do sprawy badania chusteczki i twierdzi, że śladów krwi rozcieńczonej w stosunku 1:1000 nie można wykazać nawet zapomocą mikroskopu, a można to uczynić tylko czulszą metodą. Takiemu, co krew wykaże w inny sposób — prof. Olbrycht obiecuje... konia z rzędem.

Wkońcu prof. Olbrycht dyktuje swoją opinję, zarzucając biegłym lwowskim, że nie stwierdzili, czy krew znaleziona jest ludzka, czy zwierzęca; oraz, że warszawski zakład nie daje gwarancji, że nie popełniono w badaniach omyłki.

Te wystąpienia krytyczne biegłego w stosunku do innych biegłych wywołuje uwagę adw. Woźniakowskiego, że należy biegłych traktować wszystkich jednakowo, jednem słowem, należy spytać innych biegłych o ocenę biegłego Olbrychta.

— Przejdziemy i do tego — obiecuje przewodniczący.

**BIEGŁY OLBRYCHT WRESZCIE CZEGOS NIE WIE**

Sędziowie przysięgli zaczynają zadawać biegłemu Olbrychtowi pytania, aż wreszcie pada jedno: co będzie jeśli zmiesza się krew grupy A z krwią grupy O? Prof. Olbrycht wyraźnie plącze się w odpowiedziach i w rezultacie mowi, że to zależy od warunków.

Wobec tego przewodniczący wzywa do pomocy prof. Hirszfelda, który w sposób przystępny i jasny wyjaśnia sprawę.

**UCZONY O BIEGŁYM**

Następnie przewodniczący pyta, co sądzi uczony o badaniach prof. Olbrychta.

— Pogląd prof. Olbrychta — mówi prof. Hirszfeld — nie jest słuszny, mojem zdaniem, by krew można było wykryć bardziej czułemi metodami. Z badań chustki wyniosłem wniosek, że w miejscach zakrwawionych i niezakrwawionych zawiera elementy krwi dwóch osobników mniej więcej w równej liczbie. Nie zatwierdziłbym też badań prof. Olbrychta tyczących się grup krwi.

Jest mi niezmiernie przykro, że prof. Olbrycht mówi tutaj o rzeczach, które są ściśle uregulowane przepisami o badaniu dowodów rzeczowych w Zakładzie.

Nikomu też nie można mieć za złe, że nie obejmuje tak wiele zagadnień, jak prof. Olbrycht. Uważam, że mogą być ludzie ode mnie zdolniejsi i do nich kieruję badania. Nie pozwoliłbym sobie uczyć się i robić doświadczenia na organiźmie skazańca.

(Dalszy ciąg sprawozdania patrz strona 2-ga).

## SKRÓTY

**Wczoraj o godz. 8-ej z rana przybyło do Moskwy 66 oficerów chińskich, w tem 5-ciu generałów internowanych dotychczas w Omsku. Przeszli oni granicę sowiecką w końcu ubiegłego roku po rozbiciu ich oddziałów przez japończyków. O godz. 3-ej popołudniu chińszycy wyjechali specjalnym pociągiem do Warszawy, skąd udają się w dalszą drogę.**

—:•:—

Jak obliczają, przy uroczystem błogosławieństwie udzielonem przez Ojca Świętego z balkonu bazyliki św. Piotra asystowało około 300.000 osób. W samej bazylice na sumie było obecnych 60.000 osób.

—:•:—

Podczas świąt Wielkanocnych zanotowano niebywały we Francji wzrost ilości wypadków samochodowych, które zakończyły się śmiercią 36 osób, a poranieniem 96.

## Ziemianie złośliwie nie wypłacają zarobków

W szeregu miejscowości zie mianie po ostatniem orzeczeniu komisji arbitrażowej Min. Opieki Społecznej przeprowadzili samowolne obniżki płac, stosując dowolne potrącania ze stawek ustalonych przez Ministerstwo. Związek Zawodowy Robotników Rolnych wystąpił do starostw o pociągnięcie ziemian do odpowiedzialności karno - administracyjnej na podstawie przepisów o wykroczeniach za złośliwe zatrzymywanie wypłaty należnych u posażeń.

## Groźba zatargu w porcie gdyńskim

**Donoszą z Gdyni: Na skutek stanowiska zajętego przez właścicieli statków handlowych przy wykonywaniu umowy zbiorowej wynikł w porcie gdyńskim nowy zatarg. Armatorzy odmawiają załogom marynarskim udzielania urlopów za dni świąteczne spędzane na morzu, o ile podróż morska trwała mniej, niż 4 tygodnie.**

**Związek Transportowców, do którego należą marynarze handlowi, zapowiada zerwanie umowy zbiorowej już z dniem 1 maja w wypadku niedotrzymywania warunków pracy na statkach handlowych. Zatarg ten spowodować może również akcję strajkową, gdyż 1 maja wygasa także prowizoryczna umowa z oficerami marynarki handlowej.**

### 300 zamachowców w Stanach Zjedn.

# wysadziło tamę na rzece

### Kilku miastom grozi zagłada

NOWY JORK. (PAT). — Donoszą z Sumner, iż grupa, złożona z około 300 ludzi, po obezwładnieniu strażnika, wysadziła w powietrze tamę na rzece Tallahatchie koło Chutebridge. W następstwie tego woda zalała znaczne przestrzenie i posuwa się naprzód. Najbardziej wystawione są na niebezpieczeństwo miasta Swanlake, Glendora i Blackbayou, do których woda już dotarła.

# Wyrok w procesie moskiewskim

O godz. 12.50 sąd ogłosił wyrok, skazujący 3 inżynierów-Rosjan na kary po 10 lat więzienia i konfiskatę majątku, trzech — po 8 lat więzienia, jednego — na 5 lat, jednego — na 3, jednego — na 2. Najłagodniejszy wyrok otrzymała Kuzniecowa — półtora roku. Inż. Siewertowi darowano karę „za skruchę i gorliwą pracę w późniejszym okresie".

Inżynierowie angielscy otrzymali: Thornton — 3 lata więzienia, Mac Donald — 2 lata, trzej pozostali zostali skazani na wygnanie z granic Sowietów bez prawa powrotu w ciągu 5 lat. Technik Gregory został uniewinniony.

Wyrok przyjęli oskarżeni z wyraźną ulgą.

Skazani inżynierowie angielscy Thornton i Macdonald zostali wczoraj nad ranem odstawieni do więzienia. Wyrażają tu ogólnie przekonanie, że skazani otrzymają zezwolenie na zgłoszenie apelacji, lub że kara więzienia zamieniona będzie na wydalenie z granic ZSRR.

**Dwaj angielscy inżynierowie firmy Wickers i dyrektor Monkhouse wydaleni z granic Związku Republik Radzieckich na mocy wyroku sądu moskiewskiego przekroczyli wczoraj granicę polską w drodze powrotnej do Londynu.**

# Dolar spada

### Mówi o inflacji w Stanach Zjedn.

Wobec coraz wyraźniejszych pogłosek o zamierzonej w Stanach Zjednoczonych inflacji na wszystkich giełdach dolar zaczął spadać.

Na giełdzie londyńskiej za funta płacono 3.44 i trzy czwarte w sobotę, wczoraj już 3.51 i ćwierć. W Anglji obawiają się podwyżki funta szterlinga, gdyż odbiłoby się to ujemnie na handlu zagranicznym.

Nastąpił też poważny spadek dolara na giełdzie w Paryżu, New Jorku i w Warszawie.

Jaka jest polityka Stanów w stosunku do złota — niewiadomo. Wiadomo jedno, że rząd Stanów wydał zezwolenie na wywóz pewnej ilości złota, nikt jednak nie wie, ile złota, na jakich warunkach i komu zezwolono na wywóz.

# Potworne czyny hitlerowców

W tygodniu przedświątecznym w mieście Linz rozlepiono plakaty bluźniercze: „Niech żyje Hitler, precz z Żydem Chrystusem". Biskup Linzu ogłosił natychmiast protest, po party olbrzymiem oburzeniem kół katolickich. Miejscowa partja hitlerowców wyparła się rozlepienia plakatu.

**PROWOKACYJNE POMNIKI**

Na pograniczu polskiem w Prusach Wschodnich, Niemcy stawiają pomniki, na których wyryte są napisy miast, które muszą być „zwrócone" Niemcom. Prasa angielska zwraca uwagę na tę nową prowokację niemiecką.

# Tragedja w górach pod Zakopanem

### Smierć turysty podczas wycieczki na czeską stronę

ZAKOPANE. (P.A.T.). W święta Wielkiejnocy wydarzyła się w Tatrach tragiczna katastrofa, w której zginął prof. Birkenmeyer z Poznania.

Naczelnik Sokoła p. Bujak będąc na wycieczce turystycznej w okolicy Popradzkiego Jeziora, spotkał schodzącego z Rumanowej Przełęczy niemal nieprzytomnego, przemarzniętego turystę, któremu udzielił pierwszej pomocy i sprowadził go do schroniska przy jeziorze. Po przyprowadzeniu do przytomności, okazało się, że jest to p. Gronski, urzędnik z Gniezna, który przed paru dniami wybrał się z towarzyszem, profesorem gimnazjalnym Birkenmeyerem z Poznania, na zrobienie pierwszego zimowego wejścia na Galerję Gankową. W nocy z niedzieli na poniedziałek straszna wichura i zamieć śnieżna zerwała namiot turystów i strąciła w przepaść. Razem z namiotem runęły w przepaść wszystkie przybory i żywność. Obaj turyści w poniedziałek rano około godz. 8-ej rozpoczęli schodzenie ze ściany Gankowej przez Rumanową Przełęcz ku Popradzkiemu Jezioru. W drodze jednak prof. Birkenmeyer stracił szybko siły i zemdlał. Wkrótce nastąpiła agonja i po kilku minutach prof. Birkenmeyer zmarł na rękach towarzysza. P. Gronski w stanie ciężkiego przemarznięcia znajduje się w schronisku. Wczoraj wyruszyło pogotowie ratunkowe po zwłoki ś. p. prof. Birkenmeyera na stronę czeską.

Wyjaśnić należy, że Rumanowy i Ganek są to szczyty w Tatrach, wznoszą się: pierwszy na wysokość 2.428 mtr., drugi 2.465

## Liczby bezrobocia maleją

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 15 b. m., wynosiła ogółem 268,378 osób, t. j. o 6.136 osób mniej, niż w tygodniu poprzednim.

## Niema miejsc dla pism niemieckich w Polsce

Decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 15. IV. 1933 r. odebrano debit pocztowy (prawo kolportowania) w Polsce następującym czasopismom zagr. niemieckim: „Berliner Tageblatt", „Berliner Illustrierte Zeitung" i „Breslauer Neueste Nachrichten".

# Sprawa Rity Gorgonowej

## (Początek sprawozdania na str. 1-ej)

### PROF. OLBRYCHT SWOJE

Prokurator zwraca się do prof. Olbrychta, który znów powraca do tej samej nuty. Poczyna więc wytykać niefachowość Zakładowi Higjeny w Łodzi, co przerywa przewodniczący.

Prokurator domaga się wyraźnej oceny badań warszawskich od prof. Olbrychta, obrońcy sprzeciwiają się temu. Po naradzie sąd uchyla pytanie prokuratora w tym kierunku.

### TAJEMNICZE ODKRYCIE

Adw. Woźniakowski do dyr. Zmigroda:

— Dlaczego panowie nie znaleźli krwi na przedmiotach, na których ją znalazł prof. Olbrycht.

Stosowaliśmy wskazane przez naukę metody i krwi nie stwierdziliśmy. Nie umiem tego wytłumaczyć.

Adw. Ettinger: Czy zagadką jest znalezienie się krwi na tych przedmiotach, czy znalezienie jej prof. Olbrychta.

Dyr. Zmigród: W zakładzie zachowane były wszelkie środki ostrożności, które wykluczają przeniesienie krwi z innych przedmiotów. Dowody zostały odesłane do Lwowa należycie opieczętowane i olakowane.

— Kiedy to było.

— W maju ub. roku.

Adw. Woźniakowski: W jakiem stanie były te rzeczy?

— W dobrym. Nie było na nich ani wilgoci ani pleśni.

### WYJAŚNIENIE DYR. ZMIGRODA

Dyr. Zmigród prosi następnie, by pozwolono mu odpowiedzieć na zarzuty prof. Olbrychta.

Dyr. Zmigród zaczyna wyjaśnienie od przytoczenia przysłowia francuskiego: „Gdy się rzuca kalumnje nawet na niewinnego, zawsze się coś z tego za nim pozostanie". Przewodniczący odrazu przerywa, by nie mówił o kalumnjach.

Dyr. Zmigród wyjaśnia, że opis przedmiotów dokonany był przez sędziego śledczego i do chemików to nie należy.

W dalszym ciągu zarzuty prof. Olbrychta dyr. Zmigród nazywa wyssanemi z palca, na co mu przewodniczący zwraca uwagę.

Dyr. Zmigród omawia rodzaj prób i stwierdza, że próba t. zw. nefralioleto wa nie jest dotychczas uznana za pewną i prof. Wachholc, którego prof. Olbrycht jest uczniem, nie wymienia tej metody.

Po przerwie obiadowej zeznawał prof. Olbrycht, udzielając odpowiedzi na zarzuty, postawione przez dra Zmigroda, dyr. Państw. Zakładu Badania Środków Żywności w Warszawie.

### PROF. OLBRYCHT CYTUJE PISMO ŚWIĘTE

Zaznacza na wstępie, że zarzuty były postawione w formie dotychczas niespotykanej i zamierza zareagować na nie na innej drodze. Mówi, że Pismo Św. głosi: „Po czynach ich poznacie!".

Przystępuje do omówienia techniki badań chemicznych. Odpiera zarzut, jakoby stosował nadzwyczajne metody badań przy analizie zakrwawionej chusteczki i stwierdza, że próby odbywały się według zasad naukowych.

Co do krwi menstruacyjnej, znalezionej na chusteczce, nie posiada danych. Mogła ona pochodzić tak dobrze z przełyku, jak z gardła lub nosa. Wnioski, jakie wyciągnięto w Warszawie, dowodzą braku wiadomości z anatomji. Nic dziwnego, bo je wyciągali chemicy, a nie lekarze.

Odpiera również twierdzenie, jakoby żadnych badań nie przeprowadzał dla ustalenia usterek ekspertyzy warszawskiej. Badania przeprowadził i przekonał się, że były one prowadzone niefachowo.

Dr. Zmigród notuje sobie te uwagi, lecz nie odpowiada na nie.

### BADANIA BIEGŁYCH UKOŃCZONE

Prokurator Przytulski składa oświadczenie, że jedynym zakładem, poleconym przez Min. Sprawiedliwości do prowadzenia ekspertyz jest urząd ekspertyz sądowych, który powstał 2 lata temu w Warszawie. Jest to urząd, prowadzony przez prof. Un. Warsz. Grzywo-Dąbrowskiego.

Przewodniczący oświadcza, że na tem kończy się badanie biegłych, materjał został wyczerpany i zwraca się do obrońców z pytaniem, czy mają dodatkowe wnioski co do ekspertów.

W odpowiedzi adw. Ettinger stwierdza, że są niepotrzebni, ale obrona zastrzega sobie w odpowiedniej chwili zgłoszenie dodatkowych wniosków. Wobec tego przewodniczący zleca pozostać w Krakowie przez czwartek biegłym Zmigrodowi i Hirszfeldowi.

### ODCZYTYWANIE AKT

Sąd przystępuje do odczytania akt sprawy. Sala powoli pustoszeje, bo są poruszane sprawy naogół nieciekawe. Czytanie przeciąga się.

Najpierw odczytane zostały z akt raporty obserwatorjum meteorologicznego we Lwowie o stanie pogody. Wynika najaw skandaliczna historja, że obserwatorjum lwowskie pomyliło daty i zamiast raportów z 1931 r. przysłało raporty z 1930 r. Później omyłkę spostrzeżono i błąd został naprawiony. W aktach więc sprawy znajdują się oba roczniki.

### BIEGLI LWOWSCY PROSZĄ OBRONĘ

Zkolei sąd zajmował się protestem 2 chemików lwowskich dra Opieńskiego i Westfalewicza. Stwierdzają oni, że są biegłymi od 20 lat, czynią to, co potrafią, i proszą, by sąd ich wziął w obronę. Wywołuje to humorystyczne wrażenie.

### ZADŁUŻONA WILLA ZAREMBY

Odzytano następnie ciekawe szczegóły, dotyczące hipoteki Zaremby. Okazuje się, że willa w Brzuchowicach jest zapisana na nazwisko Zaremby i w tej sprawie jest protest szwagierki Zaremby, Marji Kudelkowej, kuratorki ustalonej przez sąd nad osobą Elżbiety Zarembiny.

Wytoczyła ona spór sądowy o sposób nabycia willi, która stanowiła własność chorej i nabyta została za psie pieniądze.

Willa jest szlenie zadłużona. Sięga ono 100.000 zł. Są nawet tytuły wykonawcze wyroków sądowych. Główną sumą obciążającą stanowią zaległości podatkowe na rzecz skarbu państwa. Urząd skarbowy obciążył hipotekę sumą 49.000 zł.

Następnie odczytano sprawę, wniesioną imieniem Lusi, jako małoletniej, przez ojca do sądu grodzkiego we Lwowie o wyłączenie ruchomości, zajętych przez Urząd Skarbowy na poczet podatku przemysłowego, który Zaremba zalega od 6 lat.

W skardze Zaremba twierdził, że zajęte rzeczy są własnością Lusi i pochodzą z darowizny od ojca i matki. Odbyła się rozprawa, badano świadków, przesłuchano Zarembę i okazało się, że co do darowizny były sprzeczne relacje. Zaremba dowodził, że rzeczy musiał od chorej żony w drodze podstępu wykupić dla Lusi. Co innego zeznawała ciotka Lusi, Kudelkowa.

Sąd doszedł wówczas do przekonania, że meble nie są przeznaczone na posag dla Lusi, zamążpójście jej jest przedwczesne, meble jej nie są potrzebne, więc skargę oddalił.

### OGLĘDZINY GORGONOWEJ

Sąd w dalszym ciągu przystąpił do odczytania protokułu oględzin skaleczeń na prawej ręce Gorgonowej. Stwierdzono 10 ran różnych kształtów i rodzajów.

Tenże protokół wspomina o znalezieniu kału na ciele Gorgonowej powyżej pośladka i krwi na koszuli.

Dalej sąd odczytuje przez pół godziny protokół oględzin miejsca zbrodni i wizji lokalnej, zarządzonej podczas śledztwa przez sędziego śledczego Kulczyckiego w asyście prokuratora Krynickiego przy udziale policji i świadków.

Robiono wówczas próbę ze Stasiem. Gorgonową ustawiono na werandzie. Z protokółu wynika, że Staś nie poznał Gorgonowej.

Po odczytaniu protokółu oględzin zwłok zamordowanej, przewodniczący odroczył rozprawę do dziś.

Dziś wypowiedzą się prof. Olbrycht i Jankowski w sprawie ekspertyzy psychjatrycznej Gorgonowej.

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, niesmaku w ustach, bolu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu, już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa" działa pewnie, szybko i dodatnio.

# Podstawiona żona

## Rozwód dla rozrywki

(S. F.) Głośną była przed paru miesiącami w okolicy Nowolipia historja małżeństwa, znanego kupca p. Symchy Szatkownika.

P. Symcha po 30 latach małżeństwa, wydawszy zamąż córki i pożeniwszy synów, zaczął się nudzić.

— Wiesz co — zaproponował pewnego razu swej małżonce — zabawmy się trochę.

— W jaki sposób?

— Rozwiedźmy się. Potem ja się na nowo zacznę starać o twoją rękę, nanowo się zaręczymy i weźmiemy ślub. Będą uroczystości, będą goście, będzie wesoło.

P. Szatkownikowa, chcąc dogodzić małżonkowi zgodziła się. Małżonkowie wzięli rozwód, p. Szatkownik zaczął sypiać w innym pokoju, a pani Sz. czekała na przybycie swego byłego męża w konkury.

Ale minął dzień, dwa, trzy, ty dzień, a pan Sz. jakoś nie rozpoczynał zalotów. Wreszcie pani Sz. zaniepokoiła się.

— Jak z naszemi zaręczynami? — zagadnęła pewnego dnia swego byłego małżonka.

Pan Sz. wzruszył ramionami.

— Namyśliłem się. Ty jesteś dla mnie za stara na żonę.

— I już się nie chcesz żenić?

— Owszem, chcę, nawet się już zaręczyłem z pewną młodą niewiastą.

Gdy wieść o takiej decyzji p. Szatkownika rozniosła się pomiędzy jego synami i córkami, powstała panika. Ale żadne perswazje i prośby dzieci nie pomogły. P. Sz. Postanowił ożenić się z pewną młodą ekspedjentką i wyznaczył już termin ślubu.

Wówczas dzieci p. Szatkownika obmyśliły plan działania. Przez dłuższy czas pertraktowały z nową narzeczoną ich ojca i wystawili jej czek na większą sumę pieniężną. Na ślub do rabina przyszli wszyscy.

Narzeczona w spuszczonym zgodnie ze zwyczajem na twarz welonie stanęła przy swym oblubieńcu i gdy po skończonej uroczystości p. Szatkownik podniósł welon, by ucałować swą nową małżonkę, stwierdził z przerażeniem, że podstawiono mu starą żonę.

— Oszustwo! — wrzasnął wielkim głosem p. Sz. — Policja!

Ale już było za późno. Ślub się odbył i był ważny.

P. Sz. tak się zdenerwował, że rzucił się na gości. Między innymi pobił dotkliwie p. Abrama Zalcmana, dzięki czemu historja małżeństwa pana Sz. była omawiana przed Sądem Grodzkim, który wydał wyrok, skazujący pana Sz. na sto zł. grzywny.

Kupon
Bezpłatna pomoc prawna

Czytajcie
„Wiadomości Kobiece"
Cena 15 groszy
„Wesołe Wiadomości"
Cena 10 groszy

## Wesoły Kącik

### CZASEM TRZEBA

Pewnego razu koło dworca podszedł do mnie jakiś zdyszany jegomość z walizką.

— Przepraszam pana szanownego, która godzina?

Wyjąłem zegarek.

— Szósta.

— Cholerabym pana wzięła! Spóźniłem się na pociąg! — jęknął nieznajomy i pobiegł dalej.

Są ludzie, którzy nie potrafią zbudować zdania bez przekleństwa. Taki człowiek, kiedy chce wyznać miłość swej ukochanej, mówi:

— Jadźka w dziąsło szarpana! Jak cię widzę, to mnie chora robi z miłości trzęsie!

A chcąc wyrazić komuś swoją sympatję, mówi:

— Szlagby pana trafił! Morowy z pana chłop!

Kiedy pewnemu osobnikowi zwróciłem uwagę, dlaczego tak klnie, spojrzał na mnie z politowaniem.

— Dawniej taki sam byłem frajer delikatny, jak pan teraz. Ordynarne słowo przez gardło mi nie przeszło... Służyłem wtedy w wojsku.

Pewnego razu, kiedy ćwiczący nas kapral Żeberko odwrócił się, jeden z żołnierzy krzyknął:

— Pocałuj mnie w...

Chyba się pan domyśla, w co się kazał pocałować?.. Kapral aż pobladł ze złości. A ponieważ na pytanie „Kto to powiedział?", nie było odpowiedzi, kapral Żeberko oświadczył nam.

— Żeby was nawet cholera wzięła, dowiem się kto powiedział! Każdy mi pokolei powtórzy to samo! A ja już po głosie poznam.

Zaczął przechodzić od jednego do drugiego i każdy krzyczał mu do ucha:

— Pocałuj mnie w...

Przechodził akurat porucznik.

— Kapral Żeberko! — zdziwił się. — Co to wam cała kompanja każe się całować?

— Panie poruczniku — wyprężył się Żeberko — to ja im kazałem, żeby oni mnie kazali!

Po odejściu porucznika, przyszła kolej na mnie. Gorąco mi się zrobiło. Ordynarne słowo nie mogło przejść mi przez usta.

— Aha! — krzyknął kapral. — Boicie się powtórzyć! Więc to wy! Mam cię ptaszku!

Dostałem wtedy niewinnie dwa tygodnie aresztu. Zdenerwowało mnie to! Przez delikatność mam cierpieć? Po cholerę!

## B. premjer Bartel świadkiem
### w procesie Ruszczewskiego

Wczoraj został wznowiony proces przeciw inż. Ruszczewskiemu. Na wstępie przewodniczący podał, że wpłynął list prof. Bartla, który prosi o wezwanie go w charakterze świadka. (Podawaliśmy o tem jeszcze przed Świętami).

Po naradzie sąd, zgodnie z wnioskiem prokuratora postanowili wezwać prof. Bartla na 26 kwietnia.

Poza tem przesłuchano kilku świadków.

## Uniewinnieni
### w procesie o ojcobójstwo

W sądzie okręgowym rozpatrywany był wczoraj proces o mężo i ojcobójstwo, przyczem w charakterze oskarżonych zasiedli: Wal. Bukowska oraz dwaj jej synowie Stanisław i Ryszard, mieszkańcy wsi Zaborów.

Akt oskarżenia zarzuca wspomnianym, iż 28 września ub. r. dokonali zabójstwa na osobie męża i ojca, Mieczysława Bukowskiego.

Na rozprawie oskarżeni tłumaczyli się, że ranę, która spowodowała śmierć Bukowskiego, zadał sobie sam w czasie pijackiej awantury.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok na mocy którego wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni.

## RADJO

### ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 15,35 „Opieka społeczna nad dziewczętami". 15,50 Płyty. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 Odczyt z cyklu „Ukochanie przyrody ojczystej". 17,00 Płyty. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Odczyt maturalny p. t. „Odrodzenie Państwa Polskiego". 18,25 Odczytanie wierszy, zakwalifikowanych przez Jury do Konkursu Poetyckiego P. R. 19,20 Komunikat Rolniczy Przysposobienia Rolniczego. 19,30 Kwadrans literacki p. t. „Walenty". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert. W przerwie wiadomości sportowe. 21,30 Słuchowisko „Rozwód" p/g. Zdzisława Marynowskiego. 22.15 i 23,00 Muzyka taneczna.

### „ROZWÓD" — SŁUCHOWISKO RADJOWE

Dnia 20. IV. o godz. 21.30 radjostacja warszawska nadaje doskonałe słuchowisko p. t. „Rozwód" pióra Zdzisława Marynowskiego. Sztuka ta, ciesząca się wielkiem powodzeniem na scenie teatru poznańskiego będzie i dla radjosłuchaczów prawdziwą atrakcją.

Podróżuj samolotem

P. L. L. „Lot"

Wziąłem się energicznie do nauki. Pospisywałem sobie wszystkie przekleństwa i nauczyłem się na pamięć. Teraz klnę, jak stary.

*Napoleon Sadek*

# ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

**Z teki detektywa**

## Dom, w którym mieszka zbrodnia...

**W szarym wielkim gmachu, przed którym stoją na warcie dzień i noc dwaj rośli policjanci** na jednej z bocznych ulic wielkiej metropolji świata — Nowego Jorku mieści się najbardziej osobliwe **muzeum, jakie kiedykolwiek zostało stworzone. Muzeum** to nosi oficjalną nazwę *„Instytutu Pedagogiki Kryminologicznej"*, znajduje się przy prefekturze policji, a przeznaczone jest specjalnie dla wprowadzenia przyszłych detektywów **we wszystkie arkana trudnej** sztuki łowienia przestępców.

**SŁYNNY DETEKTYW OPOWIADA**

Dyrektorem i głównym profesorem amerykańskiego Muzeum Zbrodni jest słynny detektyw Michael Delmet, na jego wykładzie stale jest pełno, a młodzi agenci służby śledczej z zapartym oddechem słuchają historji zbrodniczych narzędzi, zgromadzonych na stole detektywa. Istotnie, narzędzia te mają niekiedy historję wstrząsającą! Są one coprawda niedostępne, jak i samo muzeum, dla „cywilów" — my jednak uzyskaliśmy możność odsłonięcia szeregu tajemnic przed rzeszą Czytelników naszego dodatku. Posłuchajmy więc!

**STRZAŁ BEZ BRONI**

Coś dwa lata temu policja nowojorska stanęła wobec skomplikowanej zagadki: oto trzej policjanci w krótkim czasie *padli trupem na ulicy*, podczas odprowadzania do komisarjatu zatrzymanych przestępców. Śmierć następowała w niezmiernie zagadkowych okolicznościach; gdyż detektyw po zatrzymaniu przeszukiwał skrupulatnie bandytę i dopiero, gdy się upewnił, że ten nie ma broni — prowadził go do najbliższego posterunku policji. **A jednak w** *drodze padał niewiadomo skąd strzał, godząc detektywa prosto w serce.*

Dopiero w trzecim wypadku zbrodniczy nie udało się zbiec; dopędziło go dwóch kolegów zabitego, i związanego sznurami odwiozło w samochodzie do prefektury.

Tam zrewidowano go najskrupulatniej, jednak nie znaleziono śladu broni.

— Czy przeszukaliście miejsce, gdzie padł inspektor Stanley? — zapytał szef policjantów.

— Jaknajskrupulatniej! zapewniali. — Tam na pewno żadnego rewolweru nie było!..

— Rozbierzcie tego człowieka do naga! rzucił gniewnie szef. *Bandytę rozebrano do gołego ciała* i raz jeszcze przeszukano, czemu ten się bynajmniej nie sprzeciwiał. Owszem, nawet pośmiechał się ironicznie. Raz jeszcze zrewidowano kieszenie ubrania bandyty; nie było w nich nic; to co znaleziono przy pierwszej rewizji leżało na stole szefa: *portfel ,wieczne pióro, automatyczny ołówek, klucze i dwa dolary drobnymi.*

— Więc cóż, czy on z palca strzelił, do licha!—zawołał szef i wściekły — **palnął pięścią w stół, gdy nagle... stał się cud!** ***Wieczne pióro spadło na ziemię otworzyło się i wysunęła się zeń krótka i wąska... lufa rewolweru.*** Bandyta zbladł; zrozumiał, **że w tym momencie „zarobił" na krzesło elektryczne.** Istotnie przeprowadzona skrupulatna ekspertyza pióra i ołówka ujawniła, że *w piórze znajdował się niezwykle precyzyjny brauning, strzelający na małą odległość, lecz celnie, zaś ołówek był miniaturowym zbiornikiem łzawiącego gazu.*

**ŚMIERĆ POD KOPYTAMI**

Pewnego ranka na drodze wiodącej do Bostonu policja znalazła *trupa mężczyzny.* Był to prawdopodobnie robotnik, którego śmierć dosięgnęła w chwili, gdy dążył do miasta na robotę. Twarz trupa była pokryta krwią i nosiła wyraźne ślady uderzenia końskim kopytem, stąd pewność, że nieszczęśliwy padł ofiarą wypadku na szosie; został przejechany przez wóz.

Ale w kilka dni później znów na tej szosie znaleziono trupa, który miał rozwaloną czaszkę końskiemi kopytami; krwawy znak podkowy przypieczętował i to dzieło śmierci. Zabitym był zamożny farmer z okolic Bostonu, zaczęto więc energicznie szukać nieostrożnego woźnicy.

**TAJEMNICZA PODKOWA**

Nie znaleziono go jednak i cała historja poszłaby w zapomnienie, gdyby nie przypadek! Oto pewien detektyw ścigał złodziejaszka, który należał do bandy opryszków, grasujących po szosach. W pewnym momencie ścigający potknął się, upadł i — został aresztowany! Gdy zdjęto z niego płaszcz — *zerwał się przypięty pod spodem do płaszcza kij niezwykłego kształtu: oto na końcu kija po obu stronach osadzona była podkowa, najeżona ostremi hacelami.* Jak się okazało — bandyci szosowi czatowali nocą na ofiarę i uderzeniem kija z podkową zabijali, by stworzyć pozory „śmierci pod kopytami konia"...

**MITRALJEZA W SPODNIACH**

Niewyczerpani w pomysłach byli (i są) gangsterzy — amerykańscy przemytnicy. W roku ubiegłym po długich poszukiwaniach policja nowojorska wykryła kryjówkę gangstera Talmoora. Ten zaczął strzelać — jak z karabinu maszynowego... Policja odpowiedziała gradem kul. Bandyta upadł, lecz w następnej chwili zerwał się i uciekał dalej, jakby go się kule nie imały. Auta policyjne były wszakże szybsze i wówczas wyszła najaw tajemnica jego niezwykłej odporności: miał pod kamizelką dokoła ciała *precyzyjny* pancerz, którego żadna kula nie przebijała zaś w spodniach ukryty mały, dowcipnie skonstruowany rodzaj karabinu maszynowego!

ZAMACH W HOTELU ASTOR

Do wielkiego hotelu „Astor" w Bostonie przybył pewien znakomity radża hinduski. Policję amerykańską już na dwa tygodnie przedtem ostrzeżono, że na radżę ma być dokonany zamach, to też zostały przedsięwzięte wszelkie środki ostrożności i z chwilą przybycia radży do hotelu zorganizowano specjalną służbę ochronną. Cała brygada policji strzegła wejść i korytarzy hotelowych nie dopuszczając nikogo z obcych. Pierwszy dzień minął bez wypadku; drugiego dnia rankiem *głośny huk w pokojach zajmowanych przez radżę zaalarmował cały hotel.* We wspaniałej sypialni znaleziono dogorywającego już dostojnika hinduskiego. Był strasznie okaleczony, obie nogi miał urwane do kolan... Padł, jak było widać, ofiarą wybuchu...

Słynny detektyw Michael Delmet, dyrektor Muzeum kryminologicznego demonstruje wieczne pióro-brauning (w lewej ręce) i rewolwer - nóż (w prawej).

Zaczęto szukać bomby, nie znaleziono jej przecież — natomiast ktoś zwrócił uwagę, że w pokoju znajdował się *tylko jeden but radży*, drugi zaś — rozerwany został na szczątki...

**„NADZIEWANY" OBCAS**

To pozwoliło ustalić, że bomba wybuchła, kiedy radża włożył jeden but na nogę; zwrócono też uwagę na drugi bucik. Pyrotechnicy z zachowaniem wielkiej ostrożności zaczęli go badać i wykryli rzecz zaiste piekielną: oto *obcas bucika był misternie wydrążony i naładowany ekrazytem.* Bucik był przytem tak „spreparowany", że przy nałożeniu i silniejszem przyciśnięciu piętą — musiał wybuchnąć i rozerwać w kawałki człowieka. Jak się okazało— anarchista zakradł się w nocy do pokoju czyściciela butów, wziął oczyszczone już bociki radży z przegródki oznaczonej numerem pokoju, naładował obcasy śmiercionośnym „nadzieniem" i wstawił je zpowrotem do szafy. Rano murzyn odniósł je służbie radży, a ta wstawiła piekielne obuwie do sypialni swego władcy...

Wiele, wiele tragicznych historyj mogłyby opowiedzieć dziwne eksponaty.

Jest tam nóż-rewolwer, który strzelał, a zabijał... bez kuli. Jest tam zatruty bilet kolejowy, który posłużył do wykrycia mordercy pięknej stenotypistki — panny Ruth Smyder, jest wreszcie cały szereg narzędzi, stworzonych przez świat podziemny dla walki o swe urojone „prawa", narzędzi, na których widnieją jeszcze *rdzawe plamy krwi.*

Ciekawe, co opowiadałby młodym agentom policji detektyw Delmet, gdyby słynny dżagan z Brzuchowic mógł znaleźć się kiedy cudem — w Muzeum Zbrodni miasta Nowego Jorku?

*(Elmar)*

## Zdradziecki przedmiot

**Zadanie dla Czytelników**

W Krakowie zniknął w tajemniczych okolicznościach inżynier Tomasz Kopczewski; rankiem znalazła go służba, leżącego bez życia, w ubraniu na podłodze gabinetu — z przestrzelonem dwiema kulami sercem. Jak stwierdzili biegli, strzał dany był z bezpośredniej bliskości i to z rewolweru inżyniera. Broń leżała zresztą tuż przy trupie, a że znalezione na rękojeści odciski palców zgadzały się z odciskami palców Kopczewskiego — stąd powzięto myśl, że inż. Kopczewski sam pozbawił się życia.

Wszakże znalazł się ktoś, kto stwierdził, że poprzedniego wieczora u Kopczewskiego gościł jego były wspólnik Paweł Trzmiel. Ten ostatni zbadany, oświadczył, iż rzeczywiście bawił u inżyniera w sprawach osobistych wieczorem od godziny 10-tej do 11-tej, i że, kiedy wychodził, inż. Kopczewski był w najlepszym humorze, a nawet szykował się do pójścia gdzieś na dancing.

Prowadzący śledztwo detektyw zanotował dobrze w pamięci szczegół, że Trzmiel był u Kopczewskiego od 10-tej do 11-tej wieczorem. Następnie raz jeszcze przejrzał wszystkie rzeczy, znalezione w kieszeniach ubrania trupa; gdy obejrzał dokładnie jeden z tych przedmiotów, uszkodzony zresztą kulą, zrozumiał, że zabójcą Kopczewskiego musi być Trzmiel, co też się w następstwie sprawdziło.

Czytelnicy raczą odpowiedzieć na pytania: 1) jaki to był przedmiot i dlaczego wskazał na Trzmiela, jako na zabójcę, 2) jeżeli zabójcą był Trzmiel — czem wytłumaczyć fakt, że na rączce rewolweru znaleziono odciski palców Kopczewskiego?

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 27 kwietnia. Za dobre rozwiązania — nagrody!

**Rozstrzygnięcie naszego poprzedniego konkursu p. n. „Tajemnica zbrodni brzuchowickiej" nastąpi niezwłocznie po ogłoszeniu przez sąd wyroku w sprawie Gorgonowej.**

## Łupy złodziejskie w... psich klatkach

W Czerniowcach, na krańcu miasta w małej izdebce, odnajmowanej od rakarza (czyściciela) mieszkało małżeństwo: Helena i Eugenjusz Surowy. Mało komu wiadome było, czem trudni się ta godna para, to wszakże było pewne, że mają powody, aby ukrywać się przed okiem postronnych ludzi. Okno w izdebce było stale osłonięte, drzwi szczelnie zaryglowane, a sam Surowy często znikał z domu na kilka, lub kilkanaście dni. Sąsiedzi zauważyli, kilkakrotnie nocą, że gdy wracał — **niósł na plecach dobrze wyładowane worki.**

•

W tym samym czasie policja w miastach Małopolski, leżących niedaleko pogranicza rumuńskiego, zwróciła uwagę na serję zuchwałych kradzieży, których sprawca pozostawał zawsze niewykryty. Ofiarami zuchwałego złodzieja padli pokolei: kupiec Holc, kupiec Buchenbaum, dyrektor Józef Rak, Dawid Zimmermant, Wład. Obmiński, dr. Sabath, rabin Moskowicz i wielu innych — na terenie Sambora, Stryja, Bolechowa i Śniatynia.

Łupem złodzieja padały pieniądze, biżuterja, rzeczy domowego użytku, garderoba, futra. Mimo przeprowadzanych skrupulatnych rewizyj w melinach paserskich **nie można było natrafić na ślad skradzionych przedmiotów.** Ginęły, jak kamień w wodę! Dopiero poufne wywiady naprowadziły policję na ślad, wiodący do ...Rumunji! Ustalone zostało, że tajemniczy włamywacz łupy swoje przemyca do Czerniowiec i tam też je „magazynuje". Na skutek porozumienia z policją rumuńską została na miejscu przeprowadzona obserwacja przyczem wzięto specjalnie pod uwagę domek czyściciela, w którym znajdowała się podówczas sublokatorka Helena Surowa. Męża jej nie było w domu od kilku dni, to też czekano na niego z zasadzką i—złapano Surowego w chwili, gdy przekradał się ku domowi z workiem, zawierającym świeżo skradziony w Polsce — serwis srebrny!

•

Odstawiona do Polski złodziejska para (Eugenjusz Surowy był już za kradzież kilkakrotnie karany) przyznała się do szeregu kradzieży. Były one niemal wszystkie robione „na upatrzonego". Surowy obserwował mieszkanie, które miał okraść i znał jego rozkład; wybierał dla „operacji" takie lokale, gdzie sypialnia jest oddalona od korytarza amfiladą kilku pokojów. W nocy otwierał zwyczajnie drzwi wytrychem i kradł, co mu się pod rękę nawinęło; gdy wewnątrz drzwi tkwił klucz — posiłkował się prymitywnem narzędziem — ołówkiem od pióra do wypchnięcia klucza z dziurki. Tam, gdzie w drzwiach były szybki i rygle — szybki wycinał, a rygle odsuwał.

Wogóle — Surowego cechowała odwaga, zimna krew i pośpiech w działaniu, tem też się tłumaczy fakt, że przez szereg miesięcy grasował bezkarnie. Kradzione rzeczy przemycał do Czerniowiec, gdzie urządził ich skład — w... klatkach psów, chwytanych przez czyściciela!

Dobraną, a niebezpieczną parę osadzono w areszcie w Stryju.

(I.)

# UPIORY WARSZAWY

## Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Przeciwnie. Teraz nam właśnie nie wolno się przeprowadzić. Jeżeli Lilijka się znajdzie, to nas przecież będzie szukać — odrzekła Mira Pajacykowi.

— Ale ojca mają już za tydzień zwolnić...

— To nic. Narazie zamieszka z nami. Tu ostatecznie nie jest tak źle. Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Poradziłam na wet sprowadzić się tu pewnej koblecinje, którą spotkałam w tym magazynie, dla którego robię kapelusze. Ona robi dla niej kwiaty sztuczne i inne ozdoby do kapeluszy. Grozi jej eksmisja, niech więc lepiej odrazu tu przyjdzie. Jutro już tu się sprowadza. To bardzo porządna kobieta. Będę miała nareszcie do kogo usta otworzyć, bo siedzieć tak samotnie przez cały dzień, to doprawdy okropne. A z innymi... wolę się nie zadawać...

— Tem lepiej, bo będę miał teraz tyle roboty, że nie wiem nawet, czy będę mógł powracać na noc.

— Powiedz lepiej odrazu szczerze, że będziesz szukał Lilijki.

— Owszem, przyznaję. Choć z pod ziemi ją wynajdę. Uczynię wszystko możliwe. Przynajmniej nie będzie mogła mówić, że się ją opuściło w nieszczęściu. Raz już ją ocaliłem przed wielkiem niebezpieczeństwem. Przypuszczam, że i tym razem mi się to uda.

— Miejmy nadzieję...

Minęło już kilka dni, a wszelkie wysiłki Pajacyka były bezowocne. Zasmucało go to srodze.

Kręcił się godzinami na Targówku około meliny Maćka, bo wyczuwał, że Maciek musiał w tem ręce maczać, skoro ostatnio znów szpiegował Lilijkę. Ale Maciek też nie był taki głupi. Domyślał się wszystkiego i na Targówku się nie pokazywał, nocując u swej kochanki Franki na Czerniakowie.

Był grudzień. Od dwóch dni — trzaskający mróz i zadymki śnieżne. Pajacyk oddawna miał słabe płuca. Kaszlał coraz bardziej, zwłaszcza, że biegał po mieście w nędznym paltociku, podszytym wiatrem. Mira niepokoiła się o niego coraz poważniej. Ale żadne prośby ani perswazje nie mogły go utrzymać w barakach.

Pewnego dnia, gdy znów krążył na Targówku, ujrzał tam wreszcie Maćka, który chciał się porozumieć z Grosikiem. Maciek go spostrzegł. Aby mu uniemożliwić dalsze śledzenie, wszedł z Grosikiem do pobliskiego szynku i zapytał go:

**Najbardziej sensacyjna powieść ostatnich czasów, to**

## „Owoc zakazany"

**Wrótce już rozpoczynamy jej druk na łamach naszego pisma**

— Nie zauważyłeś, aby kto nas śledził?

— Nie.

— Więc sobie kup okulary. Pajacyk tu się kręci.

— To źle. Ten, jak się przyczepi, to przepadło. Są dwa sposoby: albo zapytać go wyraźnie, o co mu chodzi, albo poprostu... zrobić go na mokro...

— Nie gadaj... zawsze to brat...

— To dać mu po uszach, aby zapamiętał sobie raz na zawsze.

— Tak będzie chyba lepiej.

Siedzieli w knajpie ze sześć godzin w nadziei, że Pajacyk już musiał odejść, albo zmarznąć na kość.

Wreszcie Maciek wyszedł i umyślnie kroczył okólną drogą, aby zmylić ślad. Nie widział, że woddali jednak wlókł się za nim Pajacyk, umierający z głodu i ledwo żywy z zimna.

Coś musiał wszakże przeczuć, bo nagle obejrzał się i wpatrywał za siebie. Ale Pajacyk w tej samej chwili schował się we wnęce bramy.

Już chciał wyjść, aby kroczyć dalej, gdy nagle ze znajdującego się w tym domu szynku wyszło kilku jego znajomych - gazeciarzy, odniedawna „wyświęconych" na „majdaniarzy".

Byli już strasznie pijani. Otoczyli go zwartem kołem i gwałtem wlewali do ust wódkę. Bronił się, jak mógł...

Gdy im się wreszcie wyrwał, Maćka już nie było ani śladu.

Pajacyk musiał z rozpaczą dać za wygraną i powlókł się zpowrotem do baraków. Był wściekły, bo Maciek, raz przyłapany, będzie już teraz, zapewne, ostrożniejszy.

Gdy wrócił do baraków, zastał u Miry nową mieszkankę. Pracowały razem u Mirki, gawędząc przyjaźnie.

Trzeba było długo rozcierać Pajacyka, zanim nieco „odtajał". Gdy sąsiadka weszła, Mira przekonywała Pajacyka:

— Daj już pokój śledzeniu Maćka. To z pewnością nie on porwał Lilijkę. Dowiedziałam się właśnie przed chwilą, że on ma kochankę, z którą mieszka. Z pewnością więc już o Lilijce nie myśli.

— Skąd wiesz o tem?

— Zaraz ci wytłumaczę. Ostatnio zajęłam się trochę opieką nad dziećmi tego biednego tragarza-wdowca Rysiewskiego, który znał się z Andrusem, przyjacielem Maćka, który tu mieszkał. Otóż Andrus kiedyś poznał Rysiewskiego z kochanką Maćka, jakąś Franką, która tu przyszła, aby dać Andrusowi jakieś pilne polecenie od Maćka. Poza tem sam wiesz, ojciec wróci lada dzień. Jak sobie damy radę z utrzymaniem go, jeżeli ty, zamiast pracować, będziesz się zajmował poszukiwaniem Lilijki?

— Masz słuszność — przyznał ze smutkiem Pajacyk. — Od jutra zabieram się do pracy.

Wyznaczonego dnia udali się do szpitala po ojca, aby go zabrać do siebie.

Jakaż była ich rozpacz, gdy się dowiedzieli, że jak na złość, stan ojca przed paru dniami się pogorszył. Obecnie nawet nie dopuszczono ich do niego, bo zamknięto go w osobnej celi wskutek silnych napadów szału.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# MORFINISTKA

## Znów noc!...

Z westchnieniem przeogromnej ulgi panna Halina przekroczyła próg szpitala i wciągnęła pełną piersią powietrze uliczne. Miało w tej chwili dla niej balsamiczną, upajającą woń po zaduchu, zalegającym wśród ponurych murów zakładu Jana Bożego.

Blask słońca oślepił jej oczy. Przymknęła je, poddając powiekl pieszczocie słonecznych promieni.

To, co przeżyła w przeciągu dwóch miesięcy w szpitalu, stało się nagle tylko potwornym snem, zatraciło zupełnie wyrazistość rzeczywistości.

W pierwszym tygodniu omal nie umarła. Trzymano ją przez 24 godziny bez zastrzyku. Następnego dnia leżała nieprzytomna. Serce ledwie biło. Gdyby tak ją zostawiono do wieczora, byłoby po „wszystkiem". Dr. G. zrobił zastrzyk z pięciu ampułek morfiny i dopiero wtedy wróciła do normalnego stanu.

To wspomnienie wygląda jak zdarzenie z upiornego filmu. Patrzą jeszcze na nią osoby, zostawione w ponurych korytarzach więziennych, w cuchnących pokojach z okratowanemi oknami. Te furje, skradające się, by znienacka chwycić ją za włosy, lub wydrzeć jej książkę, czy list od Sławka — jedyną jej radość po nurych tygodni. Te nieszczęśliwe kobiety, którym nikt i nic nie jest w stanie pomóc, jedna tylko śmierć - wybawicielka! Te kobiety rozwrzeszczane, wymyślające w ordynarny sposób, wyrzucające z ust potoki pluga wych wyzwisk, gotowe do bijatyki, do płaczu, do przerażającego śmiechu...

To wszystko odpływa szybko gdzieś w dal wspomnień, które oby jak najprędzej się zatarły!

Za chwilę znajdzie się przy swej matce, wzywającej w ciężkiej chorobie jedyne swoje dziecko do łoża, za chwilę zobaczy Sławka i stęskniona pieszczot wpadnie w jego ramiona...

Prędzej jak najprędzej od tego przeklętego miejsca!

Zdaje jej się, że taksówka jedzie zbyt powoli, ale nie mówi tego szoferowi. Jeszcze pomyśli, że uciekła od Jana Bożego i zawróci.

Myśli plącze radość.

— Chyba cud, że ja tam nie zwarjowałam — mówi szeptem sama do siebie. — I zwyciężyłam morfinę! — chce jej się wołać na głos, żeby wszyscy się dowiedzieli, że oto triumfuje jej wola.

W przeciągu dwóch tygodni organizm odzwyczaił się od morfiny. Po czternastu dniach dr. G. zrobił jej „oszukany" zastrzyk z wody. Poznała się na tem i powiedziała mu sama:

— Panie doktorze! Nie chcę już zastrzyków!

I przez półtora miesiąca nie dostała ani kropli morfiny. Straszne były dni tych sześciu tygodni wśród obłąkanych. Tęsknota dręczyła jej serce. Czy była to tęsknota za Sławkiem; czy za morfiną? Za Sławkiem! — przekonywała siebie sama. Nie chciała, by odwiedzał ją w szpitalu. Znajdowała się przecież w tak strasznych warunkach, że to przeraziłoby go... A tęsknota miłosna po zerwaniu z morfiną odżyła w całej pełni zdrowego organizmu.

Na pożegnanie dr. G., ściskając jej rękę, powiedział:

— Niech się pani pilnuje! Była pani u nas za krótko! Niech się pani teraz nie da komu skusić znów na morfinę, bo nałóg wróci.

— O, nie, teraz za nic nie wrócę do tej potwornej trucizny! — wołała radośnie.

Przejrzała się w lusterku.

—O, teraz spodobam się Sławkowi! — myślała, patrząc na swą bladą, ale już zdrową twarz, na połyskujące oczy. — Już nie mam takich zapadłych policzków... Zawsze to coś znaczy, jeśli przybędzie w ciągu dwóch miesięcy sześć kilo!

Taksówka zatrzymała się przed znajomym domem.

Wbiegła szybko po schodach. Niecierpliwie zadzwoniła. Usłyszała energiczne męskie kroki.

— Któż to może być? — pomyślała zdziwiona.

Drzwi otworzył jej Sławek. Z okrzykiem radości rzuciła mu się na szyję.

Kiedy przestała go całować, by zaczerpnąć nieco tchu, odsunął się od niej na krok i, przechyliwszy głowę, przyglądał jej się z uśmiechem.

— To ty, to ty, Halu? — szeptał w uniesieniu.

— Widzisz, to ja! Już wszystko teraz będzie dobrze! Ach jaką radosną zrobiłeś mi niespodziankę, żeś tu mnie powitał! A jak matka?

— Dziś trochę lepiej. Teraz śpi.

Weszła na palcach do pokoju i ogarnęła tkliwem spojrzeniem mizerną pożółkłą twarz matki, ściągniętą skurczem boleści.

— Moja biedna, kochana ma teczka — szepnęła i łzy zakręciły się w jej oczach.

— Halu, ja teraz muszę wyjść — szepnął Sławek. — Będę czekał na ciebie w domu. Myślę, że będziesz mogła wyjść...

— Dobrze, kochany — ucałowała go mocno. — Bardzo tęskniłam za tobą... Przyjdę, jak najprędzej będę mogła!

Rozebrała się powoli i pocichu. Podeszła do matki łóżka i usiadła na krześle przy stoliku, zastawionym lekami. Wśród nich stało otwarte pudełeczko z rzędem małych ampułek z przezroczystym płynem, a na etykietkach widniał napis:

MORFINA.

**Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.**

# Francuzi bojkotują...

## (Od naszego korespondenta paryskiego)

*Paryż w kwietniu.*

Ostatnie wydarzenia za Renem odbiły się głośnem echem w całej bez wyjątku Francji. Protestują wszyscy, cała wogóle ludność Francji, wczoraj jeszcze, przed przewrotem hitlerowskim gotowa do zbliżenia.

Ten sam deputowany Blum, socjalista, który wielkim głosem przemawiał na mityngach za zbliżeniem francusko - niemieckiem, dziś przemawia na wielkich wiecach protestacyjnych... Niech nam jednak pan Blum nie świeci przykładem, gdyż wiemy doskonale, że człowiek ten „śpiewa" tak, jak mu jest wygodnie.

Zwróćmy przedewszystkiem uwagę na prawdziwego „trybuna" Francji, na b. premjera Herriot'a; niedawno przemawiał na wielkim wiecu protestacyjnym, przemówienie jego transmitowane było na świat cały przez radjo. Mówił w Lyonie, w swem rodzinnem mieście, którego jest burmistrzem, piętnując bezwzględnie Niemców i nawołując do dalszego podtrzymania tej wojny ekonomicznej, jaką jest bojkot gospodarczy.

...Dziesiątki tysięcy ludzi tłoczy się przed potężną salą Wagram w Paryżu, na trybunie przemawia wielki Campinci, złotousty mówca — król palestry paryskiej.

— Dziś mordują żydów, — mówił — a przecież żydzi niemieccy uważali się zawsze za dobrych i prawdziwych Niemców. Jutro ten „czysty" Niemiec, który chce oczyścić rasę germańską, feldfebel Hitler, zabierze się do innych, zabierze się do wszystkich bez wyjątku mniejszości, a potem wielkim głosem będzie nawoływał, że chce dawnych granic, że chce kolonji, a gdy mu się ich nie da, pójdzie na ich zdobycie, sięgając pożogę wojny! Ale do tego nie dojdzie, my czuwamy i... Hitler nie jest Bismarkiem.

Handlowe dzielnice Paryża przedstawiają zgoła ciekawy widok. Francuzi ,najbardziej demokratyczny i tolerancyjny naród na świecie, wywiesili na swoich sklepach wielkie afisze: „Przedstawicielom przemysłu niemieckiego wstęp wzbroniony! Precz z Made in Germany!"

Ulicą przejeżdża motocykl. Rozgorączkowany tłum, wracający z jednego z licznych mityngów protestacyjnych, zatrzymuje go, spostrzega markę niemiecką i w ciągu kilku minut motocykl zostaje rozszarpany na drobne części!..

Tłumy chcą iść manifestować przed gmach Ambasady Niemieckiej, policja z trudem opanowuje sytuację, rozpędza tłumy, ale... nie bije, jej sympatja jest przecież po stronie tych tysięcy wołających: „Precz z Hitlerem! Niech żyje Francja!"

50.000 komunistów manifestowało w niedzielę w Paryżu, Paryż patrzał się na to, Paryż się cieszył...

W Strassburgu zaczynają nie dopuszcza do wystawienia w jednym z teatrów sztuki Hauptmanna, mało tego, burzy lokale autonomistów alzackich. Starcie z policją, ranni, ale to tylko potęguje ogień nienawiści... Na ulicach Paryża słyszy się po raz pierwszy od dziesięciu lat pełne nienawiści określenie Niemców z czasów wojny — *Boche!*

Opinja publiczna domaga się wielkim głosem otworzenia granic dla uciekinierów, domaga pozwolenia dla nich na pracę.

Zakłada schroniska, interesuje się losem wygnańców przebywających w Belgji czy w Holandji, pisma wysyłają tam swoich wysłanników, w wielkich artykułach malują ich tragedje.

A to wszystko działa na i tak już mocno wzburzone umysły.

Nie zawisła jeszcze we Francji na konsulatach i ambasadach niemieckich cesarska flaga z czarną swastyką pośrodku, bo jeśli zawiśnie, to wówczas podziała jak czerwona płachta na szaleńca i policja nie potrafi opanować już sytuacji.

Zginęło gdzieś i to zdaje się już bezpowrotnie twierdzenie Francji, że przecież i Niemcy są ludźmi. Niemcy dzisiejsze w pojęciu narodu francuskiego są już tylko krajem barbarzyńców.

„Jesteśmy narodem wolności, równości i braterstwa, nie pozwolimy krzywdzić słabszych!" — oto dzisiejsze hasło całego bez wyjątku narodu francuskiego!

Na francuskiej stronie Renu coraz większe oburzenie, we Francji samej coraz większe wzburzenie opinji publicznej. Co będzie jutro?..

*Sil.*

## Niebezpieczna choroba nóg szerzy się w Kraju

**Zbadajcie czy niema tych oto objawów między waszemi palcami**

Jest to niewidoczna infekcja wewnętrzna, na którą łatwo jest nie zwrócić uwagi, lecz bardzo niebezpieczna, gdy się ją zapuściło. Nauka nazywa ją: Tinea tricophyton. Zwykle ukazuje się ona pomiędzy palcami.. Objawy: skóra staje się wilgotna, popękana lub pokrywa się drobnemi, świerzbiącemi pęcherzykami. Jest czerwona i rozpalona lub biała, zgrubiała i łuszcząca się. Czasem też ma nieprzyjemny zapach. Zbadajcie swe nogi dziś wieczór. O ile zauważycie jeden z tych objawów, działajcie natychmiast: należy dodać tyle Saltrat Rodell do wody, dopóki wydany przezeń tlen nie nada jej barwy mleka. Gdy zanurza się nogi w tej mlecznej kąpieli z Saltrat, tlen przenika do porów i zabija w zarodku tę chorobę. Leczy on także i kości zbolałe, zmęczone nogi, zmiękcza stwardnienia i odciski tak, że można je odjąć w całości wraz z korzeniami bez bólu. Saltrat Rodell jest do nabycia we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumerjach z gwarancją zwrotu pieniędzy. Koszt jest nieznaczny. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.


## Rodzą się tylko 20 lutego

(miecz.) W małem miasteczku, w stanie Ohio (St. Zjednoczone), zamieszkał przed 30 laty pewien emigrant z Europy wraz z żoną. Przybyli by w Ameryce znaleźć nowe warunki do życia. Para emigrantów, która do chwili obecnej cieszy się najlepszem zdrowiem, miała czterech synów. Nic w tem dziwnego, bo ostatecznie są małżeństwa które mają po 12 synów!

Ale charakterystyczne w tej historji jest to, że wszyscy synowie przychodzili na świat 20 lutego. Pierwszy przyszedł na świat 20 lutego 1908 r., drugi w 1910 r. (20 lutego), trzeci w 1912 r. (też 20 lutego), czwarty w 1914 r. (również 20 lutego).

Zrozumiałe zupełnie, że amerykańskie pisma zamieszczają sążniste opisy z życia pary emigrantów.


**PALACZE TYTONIU!**

Uprzyjemnić smak tytoniu można jedynie zapomocą waty antynikotynowej **„Santé" Marka Zarskiego.** Żadna wata, znajdująca się w tutkach (gilzach) nie może zastąpić waty antynikotynowej „Santé". Żądajcie cygarniczek i fajek zdrowotnych „Santé" do zastosowania waty antynikotynowej **„Santé". Dostać można we wszystkich sklepach tytoniowych. Wystrzegać się naśladownictw!** Sprzedaż hurtowa **Marek Zarski, Warszawa Nowolipki 14**
Tel. 12-11-78 CENTRALA DETALICZNA Nowy-Świat 4

## Do wszystkich Czytelników,

### którzy nadesłali nam podziękowanie za premje

Miło nam, że premje spotkały się z takiem uznaniem i obudziły tyle radości. W szczególności wiele przyjemności sprawił nam list p. Br. Garczyńskiego (Grudziądz, Kalinkowa 8), p. Kazi Kubackiej (Kalisz, Ogrodowa 3) — która domaga się premji dodatkowej w postaci... chłopca (jesteśmy pewni, że tak mile umiejąca pisać osobę — niejeden będzie chciał), p. F. Karasek (Będzin, Modrzejowska 44 m. 18), p. Niwelski (Przasnysz), p. S. Barnatowicz (Mraźnica — Borysław).

ADAM TY-SKI

# Tajemniczy blondyn

### Z pamiętników inspektora Marcon

X.

Wyciągnięte nagle ramię wskazuje Bird'a, siłącego się na cyniczną obojętność:

— A oto zły duch mojego nieszczęśliwego brata. Dowiedziałem się, że niemal na każdym kroku niweczył mój wpływ, wyłudzał pieniądze, przeze mnie przysyłane i namawiał nieszczęśnika do szantażowania mnie. Pewnego dnia, mój brat zjawił się u mnie w Paryżu, w towarzystwie Birda, i zażądał, bym ich obu utrzymywał, a dla lepszej kontroli nade mną, wymusił, że odesłałem mego wiernego szofera i na jego miejsce przyjąłem tego łotra Birda. Gdybym się nie zgodził, groził, że będzie się wszędzie afiszował, jako mój brat, skompromituje mnie... Odtąd zaczęła się dla mnie gehenna!..

Arystokrata zatrzymał się. Widać było, że to opowiadanie dużo go kosztuje.

— Nie wystarczało im to. Zażądali, żebym im odrazu wypłacił trzysta tysięcy franków, to dadzą mi spokój na jakiś czas. Zdawałem sobie dobrze sprawę, że to najzwyklejszy szantaż, ale kochałem mimo wszystko mojego brata — to przecież moja krew... Pamiętam jeszcze, jakeśmy się bawili razem, jako dzieci, potem nasze wspólne plany na przyszłość. Miłość braterska ten nędznik zdołał wytępić w Robercie.

Bird zaśmiał się pogardliwie. Clifford rzucił się ku niemu z podniesioną ręką. Ledwo go powstrzymałem.

— Ten łotr, ten łajdak śmieje się... — pienił się brat zabitego; nagle opanował się i znów podjął: — Nie miałem tej myśli, prosiłem o parę miesięcy czasu, żeby ją móc zgromadzić bez naruszenia moich interesów. Wszystko napróżno. Markiz de Crecy, który był moim najlepszym przyjacielem i przed którym nie miałem tajemnic, ofiarował mi się z pomocą. Podpisałem mu dwa kwity i otrzymałem potrzebną sumę bez żadnych procentów. Otrzymałem jednak nie w pieniądzach ale w akcjach, zresztą łatwych do spieniężenia. Znajomy bankier, pod zastaw tych akcyj dał mi potrzebną sumę. Tu niedawno zebrałem wreszcie te pieniądze i mogłem wykupić owe akcje. Zanim jednak zdołałem je zwrócić, proszony o zwłokę, markiz powiedział mi, że ma dosyć tego widoku, jak jestem bezczelnie wyzyskiwany i namawiał mnie, żebym sprawę oddał w ręce policji. Miał stosunki i obiecywał, że nie dopuści do skandalu. Wtedy Bird, który podsłuchując pod drzwiami, wiedział o wszystkiem, co się u mnie działo, postanowił go zamordować. Dziesięć dni temu cynicznie mi się przyznał do zatrucia markiza zastrzykiem!..

— Ostatnie łgarstwo nieprawda, to twój ukochany braciszek to zrobił... — wrzasnął z wściekłością Bird.

— Wiem, co mówię, — odrzekł z pogardą Clifford. — Zresztą, mam dowody: w mojej kasie ogniotrwałej panowie znajdą szprycę, która była narzędziem zbrodni. Na pewno w środku będą resztki trucizny, a odciski daktyloskopijne wyjaśnią, kto się nią posługiwał.

Faktycznie, już następnego rana okazało się, że to była prawda.

Ten łotr drogą stałych wywiadów dowiedział się, jakie są zwyczaje markiza de Crecy, wiedział, że o zmroku, nieraz drzemie w swoim gabinecie, w zupełnej prawie ciemności. Wkradł się więc przez ogród i potem przez okno bibljoteki i zrobił śmiertelny zastrzyk swojej uśpionej ofierze.

Siły mu zabrakło. Ukrył twarz w dłoniach. Znów jednak zebrał energję i dalej mówił:

— Możecie sobie wyobrazić moją rozpacz, gdy straciłem tego, który mi był najlepszym druhem. W pierwszej chwili chciałem biec na policję. Oni jednak widocznie się tego spodziewali, bo zatrzymali mnie siłą i nie pozwolili wyjść z domu. Proszę się postawić w mojem położeniu, między tymi dwoma ludźmi bez sumienia. Wiedząc, że zostawiłem u markiza dwa kwity, mój brat opdjął się je wykraść, by usunąć kompromitujące ślady. Zrobił to. Za pierwszym razem wykradł jeden kwit, bo został przez pana spłoszony... Żyłem teraz w ustawicznej trwodze, pod ciągłym terorem. Mój brat mieszkał w wynajętym przez Birda garażu. Spotykałem się z nim co noc na mieście, bo teraz nie śmiał nawet pokryjomu do mnie przychodzić Widząc, że jego schronienie jest wykryte przez policję, zabrał pieniądze i zmusił mnie, żebym z nimi uciekł do Anglji. Mieliśmy teraz odpłynąć motorówką do Jersey, stamtąd zaś parowcem do Wielkiej Brytanji...

•

Bird został w parę miesięcy potem skazany na ścięcie. Co do Clifforda, ten został wyłączony ze sprawy, ale musiał opuścić Paryż ze względu na opinję.

KONIEC.

# Litewska straż graniczna składa życzenia polskiej straży

Z okazji świąt wielkanocnych na odcinku granicznym Olkieniki—Orany miał miejsce charakterystyczny wypadek złożenia życzeń świątecznych przez komendanta litewskiej straży granicznej polskiemu komendantowi. Wraz z życzeniami komendant otrzymał koszyczek jajek.

Świadczy to o przyjaznych stosunkach i o wdzięczności, jaką żywią litewscy strażnicy względem Polaków, którzy w ostatnim czasie uratowali żołnierzy litewskich w czasie utarczki z przemytnikami, wydobywając ich z rzeki Mereczanki.

# Na marginesie drobiazgów sportu grodzieńskiego

W najbliższą niedzielę w dn. 23 kwietnia b.r. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie Biał. Okręgu Zw. Piłki Nożnej.

Inicjatywa nadzwyczajnego walnego zgromadzenia pochodzi od wszystkich klubów grodzieńskich i niektórych białostockich.

Na walne zgromadzenie kluby grodzieńskie wniosły projekt pozostawienia w klasie „A" ośmiu klubów. Jak wiadomo na ostatniem walnem zgromadzeniu zredukowano ilość drużyn do 6. Powrót do starego składu ogólnie tłumaczą względami czysto osobistemi tj. chęcią ratowania ze spadku do klasy „B" jednego z klubów grodzieńskich.

Prasa białostocka obstaje za dotychczasowym składem, zasłaniając się troską o poziom naszego piłkarstwa. Chodzi głównie o pozostawienie więcej czasu na treningi i mecze towarzyskie. co przy większym składzie, siłą rzeczy jest bardzo utrudnionem. Głównie z tej przyczyny mistrz Okręgu 76 pp. nie osiągnął żadnego zwycięstwa w zawodach międzyokręgowych.

* * *

Zapowiedziane mecze w Grodnie w dniach 17 i 18 b.m. nie odbyły się ze względu na nieprzychylne warunki atmosferyczne.

* * *

Dzień 7 maja jest przeznaczony na „Dzień P. Z. P. N." w tym dniu ustalono następujący plan rozgrywek: w Grodnie — WKS. 76 pp. — Makabi (Gr.), w Suwałkach 41 pp.—Makabi (Sw), w Łomży ŁKS.—Makabi (Ł.).

* * *

Taksy sędziowskie za prowadzenie zawodów futbolowych zostały uchwalone w następującej wysokości: klasa „A"—8 zł., kl „B"—4 zł. kl. „C"—2 zł., towarzyski 8 i 4 zł.

# Uroczysty obiad dla 160 żołnierzy

Z okazji świąt „Paschy" specjalny komitet złożony z przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego urządził 18 bm. jako w ostatnim dniu świąt obiad dla 160 żołnierzy wyznania mojżeszowego, stacjonujących w garnizonie grodzieńskim.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością pp. pułk. Perkowicz pułk. Adamowicz przedstawiciele władz miejskich i org. społecznych.

Obiad wydano w sali Zw. Kupców, przygrywała orkiestra 76 p. p.

# W sprawie blankietów wekslowych nowego typu

Urząd Skarbowy powiadamia że: a) wycofanych z obiegu urzędowych blankietów wekslowych dawnych typów nie wolno sprzedawać, gdyż w przeciwnym razie będzie nakładana na winnych kara pieniężna, względnie zostanie odebrane prawo sprzedaży znaków stemp. b) do końca m-ca kwietnia 1933 r. wszyscy mogą wymienić takie blankiety na blankiety nowe.

# Niepoczytalny wybryk pastuchów

Na torze kolejowym pod Suwałkami nieznani sprawcy ułożyli kawał żelaza na kilkanaście minut przed nadejściem pociągu. Na szczęście przeszkodę zauważyli strażnicy kolejowi, którzy żelazo usunęli.

Powiadomione władze śledcze wszczęły natychmiastowe dochodzenie.

Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że dopuścili się tego okoliczni pastusi, których pchnęła do nieobliczalnego kroku karygodna lekkomyślność.

# Przy końcu kwietnia „Święto Lasu"

Z inicjatywy Związku Leśników Rzeczypospolitej w dniu 29 kwietnia obchodzone będzie „Święto Lasu", które ma na celu szerzenie zamiłowania do lasu i drzew wśród młodzieży i starszych.

Organizacją święta zajęły się Dyrekcje i Nadleśnictwa Lasów Państ., z pomocą organizacyj leśnych, na których częstokroć spoczywa cały ciężar obchodu.

Program „Święta Lasu" po uzgodnieniu z miarodajnemi czynnikami zostanie w najbliższych dniach podany do wiadomości społeczeństwu.

# Awantura w sekretarjacie Gminy Żydowskiej o 2 zł.

W dniu wczorajszym do lokalu Gminy Żydowskiej przyszedł szofer z ojcem po metrykę.

Sekretarz zażądał tytułem opłaty kancelaryjnej 5 zł.

Szofer tłumaczył, że jest biedny i proponował tylko 2 zł.

Rozpoczęły się targi wymyślania i kłótnie wreszcie ojciec szofera dorzucił złotówkę. Sekretarz wciąż upierał się przy 5 zł.

Wymyślania dosięgły kulminacyjnego punktu i gdy sekretarz odwrócił się nieugięty—petent przez okienko wsadził laskę i grzmotnął nią 2 razy o kark sekretarza.

Trzeba zaznaczyć, że wygórowane opłaty za metryki powodują stale wyrzekania ubogiej ludności, która z jednej strony znajduje się w konieczności przedstawienia dokumentu władzom z drugiej zaś nie posiada żądanej sumy. Co dziwniejsza Państwo zwalnia świadectwa od stosunkowo niewysokich opłat stemplowych na podstawie świadectwa ubóstwa, odnośne zaś urzędy stanu cywilnego twardo obstają przy o wiele większych opłatach kancelaryjnych.

# Fałszowanie weksli chlebem powszednim wsi

Dziwnie się jakoś składa, że duża ilość spraw o podrabianie przez włościan podpisów na wekslach przypada na gm. Hołyńską. Niejednokrotnie już Sądy rozpoznawały takie sprawy i to w znacznym procencie z tej gminy. Ostatnio znów Sąd Okręgowy rozpoznał sprawę Piotra Haisa lat 37, z Hołynki, oskarżonego o podrobienie na wekslu podpisu Józefa Miruka ze wsi Mogilany gm. Indura.

Wszystkie tego rodzaju sprawy są bliźniaczo do siebie pododne.

Wieśniak potrzebuje pieniędzy, wystawia weksel, podpisuje na nim nazwisko żyranta według własnego oczywiście wyboru.

Weksel dyskontuje w Kasie Komunalnej, nie wykupuje w terminie, następuje protest i fałszerstwo wychodzi na jaw. Tak było i w danym wypadku.

Charakterystycznem jest, że najprawdopodobniej podpisy na wekslach powinny być zaświadczone przez wójta. Jakże to się więc dzieje, że tyle już fałszerstw stwierdzono?

Haisowi winę udowodniono całkowicie i został on skazany na 6 miesięcy więzienia, karę pochłonęła amnestja.

## Strachy na lachy

Pastorczak Stefan z ul. Mostowej 26, grozi od pewnego czasu Anrzejowi Szumielewskiemu Flisacka 5 że go zabije. Szumielewski to roztrojony gość — już zawczasu powiadomił o tem policję. Z pastorczakowych pogróżek będą nici.

## Kradzieże

Benior Frejdzie, zam. przy ul. Brygidzkiej 34, skradziono ze składu przy ul. Witoldowej—36 klg. koniczyny czerwonej wart. 40 zł.

Berkowicz Józef Brygidzka 15, doniósł policji o kradzieży z jego sklepu przy ul. Witoldowej 8, win i wódek na sumę 50 zł.

## Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

# Z Teatru Miejskiego

W czwartek, piątek i sobotę Teatr nieczynny. Zespół wyjeżdża:

W czwartek 20 bm. do Białegostoku ze sztuką „Ulica".

W piątek 21 bm. do Sokółki ze sztuką „Kobieta która kupiła sobie męża".

W sobotę 22 bm. do Augustowa ze sztuką „Kobieta która kupiła sobie męża".

W niedzielę po poł. o g. 4-ej grana będzie sztuka „Zwarjowany automobilista" po cenach zniżonych.

Wieczorem o g. 8.15 ciesząca się powodzeniem sztuka „Ulica" po cenach zniżonych.

## Ogłoszenie

Podaje się do wiadomości, iż pragnę zamienić 35 do 50 ha gruntu od miedzy w majątku Migowo, położonego nad brzegiem Niemna, na dom w centrum miasta. Miejscowość zdrowa, lesista, letniskowa. Las niebudulcowy. Można także nabywać po 1 oraz ½ ha na budowę letnisk. Na miejscu tartak, który podejmuje się wykonywania budynków po dostępnych cenach oraz na wypłatę. Sprzedają się jeszcze pozostałe parcele, pomimo powyższego gruntu, do zamiany.

Wiadomość, Grodno, ul. Piaskowa № 7 u właścicielki p. Szlegielowej.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

**Wstęp od 50 gr.**

Dawno niewidziana bohaterka „Parady Miłości" słowik ekranu — **J. Macdonald** i Wiktor Mac Laglen dają niebywały koncert gry p.t.

**AFERA MĘŻATKI**

Niebywały przepych wystawy! Potężna kreacja! Szampański humor!

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

uprasza się o przybywanie na początki seansów

**Wstęp od 50 gr.**

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Po raz pierwszy na ekranie film **egzotyczny** z wyspy Kuby pt.

**NENITA KWIAT**

**HAWANNY**

realizacji mistrza S. Van Dyke'a twórcy filmów „Trade Horna" „Człowieka Małpy" i in. w r. gł. świasowej sławy śpiewak L. Tibet znany z filmu „Pieśniarz Gór" urocza z temperament. L. Veler

Oryginalna rumba Kubańska! Upajające melodje! Egzotyczne tańce! Żywiołowy humor! Koncertowa gra!

Pocz. s. o g. 6, 8 i 10.15

LAWRENCE TIBBETT *In a scene from* "The CUBAN LOVE SONG"

**Kino „PALACE"**

Orzeszkowej 14

**Wstęp od 35 gr.**

Ci, którzy najpiękniej kochają Vilma Banky i R. Colman w filmie miłości i intryg pt.

**PŁOMIEŃ MIŁOŚCI**

Wspaniały koncert gry moc sensacyj i intryg

**„Światowid"** **Grodno Brygidzka 2**

**pocz. o g.** 6, 8 i 10-ej **Wstęp od 49 gr.**

Film nad filmy!! głośny na cały świat dramat morski

**genjalny John Barrymore i Johan Bennet**

tworzą koncert gry w potężnym dramacie morskim p.t.

**MOBY DICK**

jest to powtórne nagranie głośnego na cały świat filmu niemego **Bestja Morska**

w wersji dźwiękowej, którego treść jak i frapujące momenty zachwycić muszą każdego

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem dojdomu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca Piotr Reńko

Druk. Olańskí i Reńko Grodno Rydza-Śmigłego 8.